

Nie tylko o koŃskich zaklinaczach

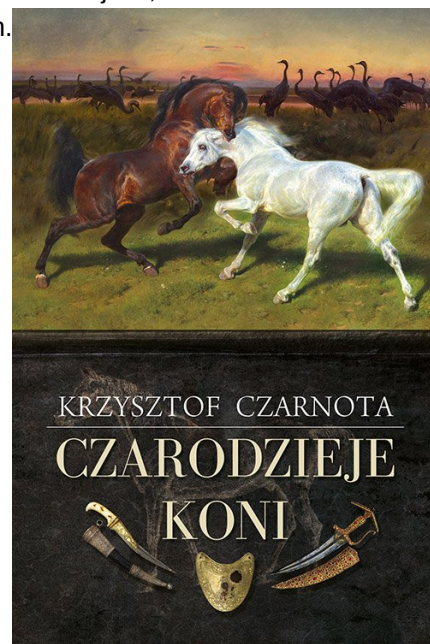
Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 31.05.2017, 12:47:41

Historia zaczyna się od arabskiego kindża, u. Potem mamy 31 sierpnia 1920, kiedy to polska kawaleria rozbiła pod Komarowem konną... armię **Siemiona Budionnego**. W bitwie tej ranny zostaje kozacki ataman **Tutkaluk**. Pomaga mu ukryć polski chłop, który dostaje od atamana na przechowanie wózek kindża, a tak kulbak. Skoro do naszych czasów przetrwał kindża, to może i kulbaka. I na poszukiwania tej kulbaki rusza bohater księgi... alter ego autora. Znajduje ją..., a w niej dziennik pisany po polsku, gdzie pojawiają się nazwy miejsc znanych z hodowli konia arabskich na kresach oraz zapiski kozackiego zaklinacza konia sprzed lat. Są... to recepty, jak postępować z końmi, dziwnie bliskie naszemu bohaterowi, który jest znanym w okolicy zaklinaczem koni i miłośnikiem arabów czystej krwi. Bohater postanawia rozwiązać tajemnicę zagadki. I udaje mu się.

Aby tego dokonać, musi odbyć wiele podróży i tych w czasie, i tych rzeczywistych na dzisiejszą... Ukrainę w poszukiwaniu miejsc i ludzi, którzy hodowali konie arabskie na kresach. I tak na kartach księgi... pojawiają się nazwiska Polaków, najwspanialszych hodowców koni arabskich sprzed wieków, nazwy ich siedzib rodowych i nazwy historycznych koni. **Emir Wacław Rzewuski** i jego **Sawra**, **Dzieduszyccy** i **Jarczowce**, **Sanguszkowie** i **Sawuta** oraz **Gumniska** czy **Dionizy Trzeciak** i **Taurów**. Hodowla koni arabskich w tych miejscach i przez tych ludzi to historia dobrze znana, udokumentowana. **Krzysztof Czarnota** wplata je w swoją... poszukiwawczą... narrację beletrystyczną..., przez co staje się barwniejsze, ciekawsze dla odbiorców, którzy nie są... „lubownikami” koni arabskich.



Okazuje się, że prawie każdy z przeszłości towarzyszy, jakiego Kozak: Rzewuskiemu – **Sokoł**, Dzieduszyckiemu – **Mykołaj**, Trzeciakowi – **Zohar**. Znani byli nie tylko z przywiązania do swego pana, ale także z tego, że potrafili robić z końmi to, co innym by było niedostępnym. Czy byli „zaklinaczami koni” w dzisiejszym tego słowa znaczeniu – tego nie wiemy. Krzysztof Czarnota postanowił, jednak zrobić z nich czarodziejów koni. Mało tego, doprowadzając swoją pasjonującą historię do końca, powiada, że ich, a także swego bohatera wzmocnił rodzinymi. W ten sposób współczesny czarodziej koni stał się następcą... kozackich zaklinaczy koni sprzed lat. Historia poszukiwań naszego bohatera czyta się niczym dobry kryminał. Styl autora jest zwyczajny, przejrzysty. Postaci nakreślone wyraźnie. Akcja toczy się wartko. A beletrystyka miesza się z przemysleniami autora i faktami historycznymi, które warto sobie przypomnieć. Książkę opublikowało wydawnictwo "Zys i S-KA", a ilustracjami opatrzyli: **Rafał Walendowski i Weronika Kobylińska**. **Marek Szewczyk**